Cena egz. 200 Mk.
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 7. Kraków, dnia 25. lutego 1923. Rok XI.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na I. kwartał 2400 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron
Telefon Nr. 3012.

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKOW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz pet. 300 M. w tekście 400 M
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.258.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!“

Wrogowie Kościoła.

W ostatnim czasie przywędrowały do Polski z Ameryki różne sekty protestanckie, których celem zniszczenie Polski, a równocześnie zniszczenie katolicyzmu w Polsce, który jeden jedyny z wyznań chrześcijańskich jest rzeczywiście groźny dla kierunków masońskich i żydowsko-bolszewickich, idących dziś na podbój świata, pod znakiem trójkąta (masoni) i gwiazdy (bolszewja). Ofenzywa tych sekt jest dobrze przez wrogów Polski i Kościoła św. przygotowaną, a choć te sekty są różne, wyczuć można, że jedna wola i jedna myśl — obie głęboko ukryte — ruchem tym kierują.

Przedewszystkiem więc rozrzucono po Polsce, z końcem wojny, nasienia wierzeń teozoficznych, okultyzmu i spirytyzmu. Wielu żołnierzy nauczyło się sztuczek spirytystycznych we wojsku i potem wróciwszy do wsi i miasteczek, zaciekawiali nimi swych znajomych. Następnie nasłano szereg cały instytucyj protestanckich w rodzaju YMCA, które pod płaszczykiem dobroczynności, przygotowywały grunt dla antykatolickiej propagandy. Propagandę tę rozpoczęły potem liczne sekty amerykańskie, które przybywały do nas zaopatrzone obficie w dolary, a więc metodyści, baptyści, badacze pisma św., adwentyści i t. d. Wszyscy oni działają w porozumieniu między sobą, podzieliwszy cały kraj na odpowiednie rejony, a robota ich wszędzie nosi te same cechy i tym samym systemem jest prowadzoną. Organizacje ich zatem mają zawsze trzy sekcje: pierwszą zapomogową, drugą pracy, trzecią propagandy, a we wszystkich przelewa się od pieniędzy. Tak np. wydają zapomogi, tytułem nigdy nie zwracanej pożyczki, po 3 i 4 dolary na osobę; w swych warsztatach dają pracującym całodzienne utrzymanie i po jakie 20.000 Mk. gotówką: baptyści nowożeńcom sprawiają całkowitą wyprawę i dają prezent w postaci 50 dolarów, a wszystko to oczywiście pod warunkiem przystąpienia do danej sekty lub conajmniej uczęszczania na jej zebrania lub nabożeństwa.

W wspólnym budżecie sekt amerykańskich uwzględniono ogromne sumy na propagandę w Polsce: kilka miljonów dolarów.

W różnych częściach kraju posiadają te sekty domy, zakłady różne i przytułki. W samym Krakowie korzysta z ich pomocy około 300 słuchaczy Uniwersytetu.

Po propagandzie protestanckiej, przyszedł czwarty etap: ofenzywa kościoła narodowego „biskupa” Hodura. Kościół ten powstał wśród emigrantów polskich w Ameryce. Należą do niego tacy tylko księża, którzy mieli zatargi ze swoimi biskupami i ze złości i w swem zaślepieniu tworzą nową wiarę „katolicką“, do której nęcą członków również dolarami i wprowadzeniem polskiego języka do liturgji. W Polsce zabiera się ten kościół energicznie do pracy. W najbliższym czasie zamierza urządzić w Krakowie zjazd swych zwolenników, zaczął zaś już wydawać tygodnik, w którym przedstawia swoje zasady i pragnienia. Podnosi on w Polsce śmiało głowę, bo ma jawne poparcie Stapińskiego i jego partji i ciche poparcie socjalistów. Jak donosi zaś „Kurjer codzienny”, pewne pismo lwowskie, będące własnością jednego z posłów piastowcowych, zwraca się również do „biskupa“ Hodura, z prośbą o przysłanie w tamte strony narodowego księdza, ku zbudowaniu małopolskich owieczek. Widocznie i niektórzy, przynajmniej z piastowców, ten kościół narodowy, schizmatycki, popierają. Obecnie stara się ten kościół o uzyskanie od Sejmu legalizacji, jako oficjalne wyznanie, dotychczas mu bowiem jeszcze nie wolno publicznie występować. O kościele narodowym, umieścimy w numerze następnym artykuł obszerniejszy.

Lud polski, katolicki, powinien być ostrożnym wobec agitacji tych różnych sekt i nie dać się im bałamucić. Jeden jest Kościół prawdziwy, który P. Jezus założył i na św. Piotrze, jako na opoce oparł i na Jego następcach. Kościół katolicki jest tylko „katolickim”, czyli powszechnym, dla wszystkich ludzi. Gdyby każdy naród miał Boga swojego, toby wtedy mógł również mieć swoją wiarę narodową, że jednak P. Bóg jest jeden dla wszystkich ludzi, stąd i wiara prawdziwa może być tylko ta, która jest jedna dla wszystkich ludzi na całym świecie, t. j. katolicka.

Sprawy polskie i zagranica.

Z Sejmu. W ubiegłym tygodniu Sejm uchwalił ustawę o Trybunale Stanu, przeprowadził dyskusję nad ekspose min. spraw zagr. p. Skrzyńskiego o polskiej polityce zagranicznej, oraz obradował nad nowym regulaminem (sposobem prowadzenia obrad) Sejmu. Rozpatrzmy teraz, jak te sprawy się przedstawiają. Zadaniem uchwalonego Trybunału Stanu będzie rozsądzać oskarżenia przeciw ministrom. Minister może być pociągniętym do odpowiedzialności za naruszenie konstytucji lub każdej innej ustawy, za narażenie państwa na niebezpieczeństwo, za wyrządzone państwu szkody tak przez niego jakoteż i za szkody wyrządzone przez podległych mu urzędników z jego winy. Oskarżać może tylko Sejm, a mianowicie na podstawie wniosku podpisanego przez 100 posłów; wniosek ten uzyskać musi $^3/_5$ głosujących. Trybunał będzie się składał z prezesa Sądu najwyższego i z 12 członków, z których 8 wybiera Sejm, a 4 Senat.

W dyskusji nad ekspose min. Skrzyńskiego, okazała się u wszystkich posłów jednomyślność, aby rząd jak najprędzej poczynił kroki, do ostatecznego formalnego załatwienia granic Polski u państw zachodnich, oraz aby Rząd przy załatwianiu sprawy portu Kłajpedy przez radę ambasadorów zabezpieczył interesy państwa polskiego.

W sprawie regulaminu, który już wszedł w życie, odbył Sejm kilka posiedzeń. Nowy regulamin różni się od poprzedniego, którego używał Sejm ustawodawczy w tem, że władza marszałka będzie rozszerzona, następnie zaostrzone jest postępowanie dyscyplinarne, a w końcu przewidziana jest możność potrącania pewnych kwot procentowych z dyet poselskich za nieobecność posła w komisjach.

Senat. W ubiegłym tygodniu też Senat uchwalił prowizorjum budżetowe. Jestto pierwsza sprawa, którą załatwił nowy Senat. Następne posiedzenia były poświęcone dyskusji nad polityką zagraniczną Polski.

Komisje i Rząd. Oprócz Sejmu pracują bez przerwy Komisje sejmowe oraz Rząd nad nowymi projektami ustaw. Rada Ministrów, jak już donosiliśmy, obradowała nad reformą rolną. Omówiono projekt noweli do ustawy o wykonaniu reformy rolnej oraz projekt sfinansowania reformy rolnej.

Komitet ekonomiczny Rady Ministrów uchwalił bezwzględny zakaz wywozu żyta, pszenicy, paszy, owsa, bydła, koni, trzody chlewnej, owiec, mięsa, tłuszczów i wędlin zagranicę.

Jęczmień słód, jaja i cukier mogą być wywożone za zezwoleniem głównego urzędu przywozu i wywozu według norm uchwalonych przez komitet ekonomiczny ministrów z udziałem komisarza do walki z drożyzną, który sprzeciwić się zezwoleniu ma prawo, a w tym wypadku sprawa przechodzi na radę ministrów.

Odnośnie do jęczmienia, słodu, jai i cukru, została utrzymana zasada zwalczania pewnych kontyngentów na wywóz.

Uchwały komitetu ekonomicznego nic nowego nie postanawiają, gdyż polityka zakazu wywozu wymienionych artykułów jest od dłuższego czasu już w zastosowaniu.

Najważniejszym momentem tej uchwały jest określenie kompetencji komisarza do walki z drożyzną przy ustalaniu kontyngentów wywozowych.

Dotychczas stosował komisarz drożyźniany prawo sprzeciwu prawie bezapelacyjnie i zupełnie dowolnie. Obecnie sprzeciwy komisarza mają być przedstawiane radzie ministrów do aprobaty.

Poczta. Wobec uchwały Sejmu aby znieść ministerstwo poczt i telegrafów, komitet ekonomiczny postanowił przyłączyć agendy tego ministerstwa do Ministerstwa kolei.

Kłajpeda. Konferencja ambasadorów po otrzymaniu wiadomości z Kłajpedy o ustąpieniu rządu rewolucyjnego Simonajtisa, o przejęciu władzy w Kłajpedzie przez rząd, uznany przez komisję sojuszniczą (nowy dyrektorjat składający się z 3 Litwinów i 2 Niemców), oraz o opuszczaniu terytorjum Kłajpedy przez powstańców, postanowiła przyznać Litwie prawa zwierzchnicze nad terytorjum Kłajpedy, stawiając jednocześnie pewne warunki, dotyczące ustanowienia autonomji, transytu (przewozu) morskiego i rzecznego, oraz organizacji portu, mając przytem na względzie, że obszar ten jest zarówno dla Polski jak i dla Litwy wyjściem na morze. Po otrzymaniu zgody na przyjęcie tych warunków ze strony rządu litewskiego.

konferencja przystąpiła do opracowania statutu dla Kłajpedy. W ten więc sposób Litwini nie mogąc doczekać się rozwiązania sprawy kłajpedzkiej ,przyspieszyli swoim bezprawnym krokiem — napadli — zabrali — a konferencja im bez niczego przyznała. Dobrą czasem jest zasada: Co weźmiesz to twoje. Rząd polski ze swej strony powinien czuwać, aby żywotne interesy Polski (wolność żeglugi na Niemnie i w. i.), były należycie zagwarantowane.

Ruhra. Francuzi zajęte Zagłębie Ruhry odcięli od Niemiec i przystąpili do wywozu węgla. Obecnie pertraktuje Francja z Anglją o przewóz węgli kolejami w Nadrenji, a więc przecinającemi terytorjum, zajęte przez Anglików i w tym właśnie celu ma odbyć się konferencja w Londynie między Poincarem a Bonar Lawem. Ponieważ Niemcy w Zagłębiu nadal stosują bierny opór (nie słuchają władz francuskich), a nawet uprawiają różnego rodzaju sabotaże (niszczą linje telefoniczne, tory kolejowe), Francuzi zakazali wywozu wszelkich towarów z Zagłębia do Niemiec. Tak więc Niemcy łudzili się, że swoimi machinacjami pomieszają plany Francuzom, że któreś z państw interwenjować na ich korzyść będzie, i wreszcie łudzili się możliwością pośrednictwa. Francja zawsze gotowa jest rokować z Niemcami bez pośrednictwa, pod warunkiem jednak dania przez Niemcy pewnej gwarancji, że przyjęte na siebie zobowiązania w traktacie wersalskim wypełnią.

Turcja. Przerwane rokowania w Lozannie, przeniosły się do Konstantynopola. Turcy zażądali od komendantów okrętów sojuszniczych, przebywających w porcie tureckim Smyrnie, aby ten port opuściły. Rządy angielski i francuski sprzeciwiły się temu i ostrzegły rząd turecki w Angorze, że w razie zaatakowania tych okrętów, okręty te będą się bronić. Rząd turecki zarządził zamknięcie minami zatoki smyrneńskiej, przeciwko czemu zaprotestowała Ameryka i Włochy. Załatwienie tego sporu odbywa się na drodze dyplomatycznej. Tak jednak Turcy jak i Anglicy, wojny nie chcą, a najlepszym dowodem tego, że z Londynu wyjechała specjalna delegacja z zmienionymi warunkami pokojowymi do Konstantynopola, gdzie prawdopodobnie nastąpi zawarcie pokoju.

Anglja. W Londynie odbyło się uroczyste otwarcie parlamentu przez króla. Król w swej mowie porusza sprawę odszkodowań, rokowania z Turkami o pokój, oraz sprawę wewnętrzną Anglji o bezrobotnych, zaznaczając, że poczyniono zarządzenia, aby użyć ich nędzy. Na następnych posiedzeniach parlamentu angielskiego przemawiał Bonar Law, który między innemi oświadczył:

Nie jest wykluczone, że Francja lub Niemcy uniemożliwią obecność wojsk angielskich w Nadrenji. Byłoby to wielkiem nieszczęściem, ponieważ oznaczałoby to w znacznej mierze koniec ententy. — Bonar Law nie traci bądź co bądź nadziei, że zajdzie taka ewentualność, która umożliwi Anglji pośrednictwo.

Tak samo Lord Curson (min. spraw zagr.), wygłosił mowę w Izbie lordów, który omawiając zajęcie Zagłębia Ruhry przez Francuzów, mówi:

Jesteśmy obecnie świadkami próby wytrzymałości dwóch przeciwników. Wielka Brytanja odmówiła wzięcia udziału w okupacji Zagłębia Ruhry, ponieważ uważa, iż nie osiągnie ona należytych rezultatów, a w razie, gdyby akcja doprowadziła do groźnej ostateczności, wielką mogłaby być klęską dla ugrupowań ważniejszych od tych, jakie stanowią Francja i Niemcy. Lord zakończył swoją mowę oświadczeniem, iż obecnie nie mogłoby być mowy o jakiejkolwiek akcji pośrednictwa. Włochy usiłowały wprawdzie, lecz bezowocnie zaproponować pośrednictwo, lecz jest rzeczą prawdopodobną, że gdyby dziś propozycja ta została ponowiona, Niemcy zażądaliby ewakuacji Zagłębia Ruhry, Francja zaś odmówiłaby im tego.

Francja. Parlament francuski uchwalił Polsce pożyczkę do wysokości 400 miljonów franków.

Arabja. W Arabji wybuchło powstanie arabskie. Wojska włoskie złamały opór powstańców i dotarły 160 klm. w głąb kraju. Arabowie mają bardzo wielkie straty. Dotychczas Włosi zajęli terytorjum Tarkung.

Likwidacja pasa neutralnego.

Rada Ligi Narodów, na posiedzeniu w Paryżu dnia 2 lutego b. r., rozstrzygnęła spór „o pas neutralny" między Polską a Litwą. Zatarg istniał już dwa lata, od końca roku 1920. od chwili rozgraniczenia terytorjalnego między wojskami ochotniczemi gen. Żeligowskiego, a wojskiem litewskiem. W ten sposób powstał pas neutralny, wynoszący 400 klm. długości, a 16 do pół klm. szerokości, zamieszkały przedewszystkiem przez ludność polską, liczącą 20 600 osób, t. j. 63% ludności, zamieszkującej ten pas neutralny. W tej strefie neutralnej nie było żadnych władz tak administracyjnych jak i sądowych, z wyjątkiem milicyj miejscowych. Rząd litewski korzystał ze słabości tych milicyj i nasyłał bandy, które ustawicznie napadały na ludność polską, tak, że o bezpieczeństwie życia i mienia nie było mowy. Rozboje te wywołały interwencję Ligi Narodów, która wysłała komisję w osobie p. Saury hiszpana i p. Lasicza Jugosłowianina, aby ta komisja na miejscu zbadała stosunki, panujące w pasie neutralnym i przedstawiła projekt likwidacji tegoż. P. Saura objechał pas neutralny, zobaczył panującą anarchję i po powrocie do Paryża, przedłożył odpowiednie sprawozdanie Radzie Ligi Narodów, oraz projekt podziału pasa neutralnego. Rada Ligi Narodów przyjęła projekt Hiszpana p. Saury w sprawie rozgraniczenia pasa neutralnego z poprawką na korzyść Polski, a mianowicie przyznała Polsce tor kolejowy między Oranami a Rudziszkami, aby przez to umożliwić Polsce wygodne połączenie kolejowe między Warszawą a Wilnem. Dotychczas bowiem podróż z Warszawy do Wilna trzeba było odbywać drogą okrężną, o przeszło 100 klm. dłuższą przez Wołkowyski i Lidę.

Tak więc Rada Ligi Narodów zaleciła Polsce i Litwie wprowadzić w przyznanych im częściach pasa neutralnego swe władze administracyjne z terminem 15 lutego b. r. Rząd polski zgodnie z zapowiedzią, uczynioną w Sejmie przez min. Skrzyńskiego, przystąpił 15 lutego b. r. do objęcia przyznanego terytorjum.

Policja państwowa i bataljony celne po kilku utarczkach z partyzantami litewskimi (przy zajmowaniu wsi Puszkarni raniono po stronie polskiej jednego oficera i dwóch żołnierzy straży granicznej, a przy zajmowaniu wsi Lejpuny zabito jednego, a kilku było rannych), zajęły miejscowości w pasie neutralnym, przyznane Polsce. Władze kolejowe przystąpiły do naprawy zniszczonego przez Litwinów toru kolejowego, oraz założenia sieci telefonicznej, do organizacji zaś władz bezpieczeństwa i władz samorządowych, został wydelegowany zastępca starosty powiatu wileńsko-trockiego p. Łukasiewicz. W ten sposób została ostatecznie ustalona granica między Polską a Litwą; tak bowiem decyzję Rady Ligi Narodów należy rozumieć — a przy obrachunku, kto gorzej wyszedł, musimy stwierdzić, że Polska, gdyż przyznany tak ważny dla Polski odcinek kolejowy, nie złagodzi tej krzywdy, jaką to rozstrzygnięcie wyrządziło ludności polskiej, oddanej pod władzę Litwinów, stale ulegających Niemcom i bolszewikom.

Topielec. 5

Kłębek podobnych myśli powikłał się w mózgu Gdyka Z powrotem znalazł się na bulwarach, w tym samym bogatym tłumie, lecz obciążony wstrętną, nieznośną złudą: zdawało mu się, że topielec czołka się za nim krok w krok, w twarz mu zagląda potwornie siną mordą i tem spojrzeniem rybiem... Tak to nań silnie działało, że się obejrzał wreszcie z lękiem, czyli to prawda Ani śladu topielca, tam został, gdzie ta gromadka ludzi.

Uspokojony nieco począł iść dalej. Po kilku jednak krokach uczuł zasię to samo. Ocknęła mu się w oczach przerażająco rozchylona szczęka, z czarnym językiem wgłąb zapadłym i pomarszczone, wapienno-brudne gałki oczu.

W miejsce ciepłego prądu, odczuł teraz lodowy, dziwnie oślizły, jakby topielec dotknął go mokrą ręką. Na dobitek wmówił w siebie ohydny szept topielczych warg:

— Paskarzu, potworze, hjeno! Tyjesz krwią naszą, jak rzeźny wieprz, by my i dzieci nasze z głodu konali, dopóki nędza i szaleństwo nie skuśi samobójstwom... Patrz, jak wyglądam, a ty? a ty?

Przeciw Gdykowi poczęło się buntować sumienie. Odczuł wewnątrz groźną ruchawkę, truchlejąc, co to wszystko ma znaczyć.

— Co ja zawinił, że się ten człek utopił? Jeśli nie umiał pływać, po kiego djabła polazł do wody? — rzucił argument na swą obronę. Zacisnął zęby jak mógł najszczelniej, głowę wszczepił w ramiona i gnał do miasta na sposób winowajcy.

Długi jak tyka topielec zdał się stawiać w ślad Gdyka szczudłowe nogi, trzymając go za poły rypsowego żakietu.

Dopadł wreszcie do postoju dorożek.

— Jazda! — krzyknął, jakby się spieszył do pociągu.

— Gdzie pan dobrodziej każe?

— Bar nowojorski ulica...

— Wiem, wiem — przerwał dorożkarz i zaciął biczem konia.

Pospiesznym ruchem zapalił Gdyk cygaro. Nie na żarty począł doić go z dymu, wszelką siłą zaprzątając mózg śródmiejskim ruchem, byle tylko zapomnieć o topielcu. O tyle mu się to udało, że mniej przerażał się tą larwą, chociaż nie znalazł w myślach sino trupiego obrazu. Ten już szedł przed nim, jak nieodstępny towarzysz.

W barze wypił Gdyk cztery starki, jedna po drugiej, ze srogiem jakiemś zacięciem, poczem zwrócił się do bufetu pszczącego się od przekąsek, na wzór idealnego rogu obfitości, jak się w tym czasie nazywało takie zastawy.

Już sięgał po apetyczny rybi kąsek z bułeczką, gdy coś wstrzymało go w zapędzie. Momentalnie szepnęło mu powonienie, że rybkę czuć topielcem... Ba, pewnie nawet z tej rzeki, gdzie ten nieszczęsny moczył się od tygodnia. Co prawda, nie bardzo wierzył tym podszeptom, w każdym jednak razie zapach bufetu zalatywał nie szynką, sardynką, czy kiełbasą, lecz czemś z topielca, będącego w niefałszywym rozkładzie.

Doświadczony Gdyk zaostrzył apetyt dalszą kolejką starki i bez zbytecznego wtoku wypadkach zastanawiania chwycił pierwszą z brzegu garnirowaną kanapkę. Podniósł ją spiesznie ku ustom i ugrząsł w drodze... Chętne do przeżucia usta chwyciło nagłe wahanie, w gardle zrobiło mu się ckliwo, na podobieństwo awiza przed wymiotami.

— Niech cię jasna cholera! — zgrzytnął zębami, zwracając oczy na smaczny kąsek. Przekleństwo dotyczyło topielca i tej odrazy, jaka zrodziła mu się na języku.

Zmienił kanapkę na ostrzejszą, w pijackiej szacie papryki. Tę gwałtem wepchnął w usta, przeżuł z tym samym pośpiechem i posłał w czeluść. Miał wrażenie, że łyka klaczany podkład od fryzury swej żony.

Paprykowanej lokatorce coś nie w smak poszedł żołądkowy apartament Gdyka. Nie w porę wprawdzie, jednak poczęła się sprzeciwiać grzesznemu pogwałceniu.

Gdykowi zrobiło się niedobrze. Czuł, że zanosi się na coś takiego, co zawodowi pijacy nazywają: heraus Wilhelm...

Przerażony niecierpliwem następstwem, zapłacił rachunek błyskawicznie i wyszedł jak mógł najprędzej. Już w drzwiach złożyła mu wizytę nie nadzwyczajnie aromatyczna czkawka. Chłodny pot wystąpił mu na przybladnięte skronie, wielkości djamentów, jakie nosił w pierścieniach.

Gdy znalazł się na ulicy doznał uczucia.

Rocznica urodzin Mikołaja Kopernika.

Dnia 19-go lutego b. r. minęło 450 lat od dnia, w którym urodził się (w r. 1473) największy i najsławniejszy uczony rodak nasz Mikołaj Kopernik. Przyszedł on na świat w mieście Toruniu nad Wisłą w rodzinie niezamożnej. Kształcił się w najwyższej szkole wówczas w Polsce w Krakowie w tak zwanej „akademji", a potem we Włoszech. Po powrocie do Polski poświęcił się stanowi duchownemu i mieszkał głównie w mieście Frauenburgu, gdzie przy tamtejszym kościele biskupim był kanonikiem; tam też umarł i został pochowany. Kopernik jako uczony zajmował się astronomją czyli nauką o gwiazdach. On pierwszy na świecie zbadał, odkrył i naukowo udowodnił, że nie słońce około ziemi się obraca, jak wszyscy wierzyli, ale przeciwnie, ziemia obraca się dookoła słońca. Odkrycie to wsławiło olbrzymie jego imię w całym świecie i zapewniło mu wdzięczną pamięć pokoleń ludzkich do końca świata.

450-tą rocznicę urodzin tego wielkiego, uczonego, obchodziło uroczyście jego miasto rodzinne Toruń.

* * *

Niemcy koniecznie chcieli sobie przywłaszczyć ten największy genjusz wszechświatowy wmawiając w świat cały, że Kopernik jest niemcem. To im się jednak nie udało, gdyż, oprócz słów samego Kopernika i całego jego życia, stwierdzającego jego polskość duchem i ciałem, są niezbite dowody, że pochodzi on ze starej polskiej, mieszczańskiej rodziny.

O wolne zawody!

Państwo, aby było silnem, powinno być jednolitem pod względem narodowościowym, np. Francja, Niemcy, Włochy. Jest to jeden z warunków, aby w kraju było dobrze, gdyż wtedy są przy władzy ludzie lojalni i kochający swój kraj. Wiele jednak państw w Europie ma w swych granicach obce narodowości. Do tych zaliczyć trzeba i Polskę. Wśród tych obcych narodowości, zamieszkujących Polskę, należy rozróżnić narodowości, które od dawna zamieszkują zwartą masą pewną część terytorjum państwa, np. Ukraińcy, Białorusini i narodowość, która mieszka rozproszona po całem państwie, t. j. żydzi. Do tego rozróżnienia tych obcych narodowości przyczynia się najwięcej rola, jaką żydzi odgrywają w Polsce. Polska musi z temi narodowościami jakoś żyć, gdy zmienić się tego nie da, lecz to uregulowanie tego współżycia z Ukraińcami czy Białorusinami będzie całkiem inne, niż z żydami. Ukraniec, tak chłop, jak robotnik i inteligent, pracują każdy w swym zawodzie, a Polska dążyć musi tylko do tego, aby ich przywiązać do państwowości polskiej. Ukrainiec czy Białorusin przywiązany do ziemi, gdy czuł się będzie dobrze w państwie, będzie lojalnym obywatelem i nikomu w drogę wchodził nie będzie, a tembardziej nie będzie żądał, aby ktoś na niego robił. Żydzi zaś, którzy już nieraz okazali niewdzięczność tej ziemi, na której się wychowali i wykarmili, a to tak w nieszczęsnej naszej niewoli, jak i obecnie w czasie budowy gmachu Polski — żądają dla siebie dzisiaj specjalnych praw, krzycza, że są pokrzywdzeni i chcą za wszelką cenę rządzić Polską. Zagarnęli dla siebie handel, przemysł i wolne zawody i pchają się na uniwersytety. Dla przykładu przytoczymy cyfry: w Krakowie na 300 adwokatów z górą jest 260 żydów; odsetek na uniwersytetach polskich w roku szkolnym 1921/22 wynosił: w krakowskim uniwersytecie 30%, w warszawskim 31%, w lwowskim 47%, w wileńskim 20%, a przecież jest żydów w Polsce 11% w stosunku do społeczeństwa polskiego. Wymownie więc przemawiają cyfry. Jest to krzywda dla młodzieży polskiej, która nie może się uczyć tylko dzięki temu, że pochodzi ze sfer chłopskich, czy urzędniczych, a więc niezasobnych — a gdy tymczasem żydzi mogą sobie na to pozwolić zaoszczędziwszy zdrowie podczas wojny, a z drugiej strony dorobiwszy się kolosalnych majątków na biednej ludności. A przecież do każdego akademika, ukończonego, państwo conajmniej miljon marek dopłaca. Aby więc uniknąć tej krzywdy posłowie prawicowi wnieśli wniosek do Sejmu, aby zaprowadzić na uniwersytetach „numerus clausus", t. zn. aby mniejszości narodowe (przedewszystkiem chodzi o żydów) korzystały z wyższych uczelni w tej liczbie, jaki jest procentowy stosunek ich do Polaków. Jest więc żydów 11% w Polsce, niech będzie i 11% akademików żydów na uniwersytetach. Posłowie polscy bez względu na partje wniosek ten poprzeć powinni, gdyż jest to krok samoobrony społeczeństwa polskiego przed zalewem żydowskim.

Ale o czem innem chcemy pisać. Niedawno ukazała się notatka w jednym z tygodników, wychodzących na Pomorzu:

Chleb dla Polaków. W mieście Kutnie, liczącem 16.000 mieszkańców, niema następujących rzemieślników chrześcijan: zegarmistrza, introligatora, krawca damskiego i kuśnierza, za mało jest krawców męskich i modystek.

Daje się odczuwać w Kutnie brak chrześcijańskiego składu ubrań gotowych oraz chrześcijańskiego składu obuwia, sklepu z jarzynami i owocami, drugiego sklepu bławatnego i drugiej jatki wołowej. Niema w Kutnie chrześcijańskiej hurtowni spożywczej, handlu skór i materjałów szewskich.

Kutnowskich rzemieślników wszelkich gałęzi i kupców prosimy o zgłaszanie się do redakcji celem podania nam informacji o swych firmach, abyśmy mogli pomóc im w reklamie, co czynimy bezpłatnie.

A więc społeczeństwo zaczyna samo rozumieć, że różne dziedziny życia gospodarczego w ręce polskie przejść muszą. W tym procesie „stworzenia narodowego handlu, narodowego przemysłu" wielką rolę odegrać mają rodzice. Wieleż to dzieci u nas po wsiach marnieje? W niektórych wypadkach winy rodzicom przypisać nie można, to prawda — ale w ilu wypadkach rodzice dziecko zdolne, pilne zostawiają w domu do chwilowych potrzeb. Niejedno takie dziecko wyuczywszy się rzemiosła mogłoby być pomocą niezamożnym rodzicom, a jest tylko w dalszem życiu ciężarem, gdyż pomagać mu rodzice jeszcze muszą. Musimy pchnąć naszą młodzież wiejską do różnych rzemiosł i do handlu. Rząd razem ze społeczeństwem powinien przystąpić do tej akcji. Zakładać szkoły niższe zawodowe i przychodzić z ulgami dla biednych dzieci, lecz zdolnych.

W uzupełnieniu tego trzeba dodać, że tysiące naszych zdrowych ludzi (takich tylko się za granicę bierze) wyjeżdża za chlebem, gdyż ciasno jest w Ojczyźnie, trudno o zarobek — i poniewierają się po cudzych kątach — a żydostwo tyje w majątki z dnia na dzień, nie zwracając uwagi

---

że ziemia przemieniła się nagle w rozkołysany ocean. Gdyk z trudem dopadł najbliższej bramy kamienicy. Jakby na potwierdzenie przeraźliwego wrażenia, chwyciła go za gardło nie inna, ale morska choroba.

— !!

— Bodaj cię wszyscy czarci! — krzyknął kamieniczny cerber, zbudzony z drzemki echem nieszczęścia. — A toś się nadział, żarłoku!...

W powietrzu zawisła epidemiczna chwila.

Za jakiś pacierz Gdyk oprzytomniał. Zzieleniał trochę, osłabł i łzy miał w oczach. Morska przypadłość zdała się skończyć na kilku skutecznych czkawkach. Zapłacił rozsierdzonemu stróżowi czystości korytarzy należny haracz i z słowem „dowidzenia" opuścił przygodny szpital.

Szedł dalej, niepewny nóg i równowagi. Pomału począł przychodzić do siebie i rozwidniać mgłą przysłonięte oczy.

— A to mam dzisiaj dzień — westchnął. — Słabym widocznie z przepracowania, nic innego... Tak, nic innego — utwierdził się w domyśle, z obawy, aby zapomnieć, że wymioty bywają często awangardą niebezpiecznej choroby.

Dla ostrożności zaniechania niemiłych myśli, postanowił za wszelką cenę szukać bezwłocznie jakiejkolwiek rozrywki.

Okoliczności szły mu widać na rękę, bo natrzymały go właśnie bezczelnie w oczy bijące afisze, rozlepione na odrzwiach bramy kina, ochrzczonego słodkim imieniem: Mazzenie.

Trafił w sam czas. Bez zwłoki czasu zaopatrzył się w bilet i wszedł do wnętrza, oświetlonego „a giorno" przybytku nowoczesnej sztuki.

Po jakimś kwadransie, który dla Gdyka wydawał się conajmniej rokiem błąkania po Saharze, po niepokojach objawiających się tupaniem nóg w podłogę — ożyło płótno na ekranie, z uśmiechem świetlnego druku: „Maks Linder i dziura w łodzi".

Na pierwszy rzut oka kinowy komik spodobał się Gdykowi, rozśmieszył go na chwilę, dopóki dziurawa łódź nie napełniła się wodą i Maks nie zaczął tonąć. Coś dzisiaj wszystko, co miało wspólnego z wodą, zbrzydło Gdykowi.

— Jeszcze się gotów utopić idjota i masz nowego trupa!... — szepnął Gdyk w duchu, nie wielce rad z topielczych ewolucji zmazanego doszczętu błazna.

Maks Linder rzeczywiście utopił się na filmie. Pobliscy rybacy wydobyli z wody topielca, złożyli go na piasku z piekielnie wydętym brzuchem, poczynając akcję ratunkową od wszelkich młynków w powietrzu, klap bezpieczeństwa, skończywszy na utajonych stawidłach zatrzymujących śmierteny napór wypitej wody.

Sala ryknęła śmiechem.

Ostatnia efektowna próba okazała się zbawienna: Maks Linder ożył...

Kiedy niedoszły topielec pojął co zaszło, spojrzał na widzów z takim wisielczym uśmiechem, że sala zatrzęsła się od oklasków. Sam śmiech dostał bolączki z śmiechu...

Linder z cudownie sklęśniętym brzuchem zdał się teraz oszaleć. Zerwał się jak opętany, rozkraczył, wywrócił co najmniej tuzin koziołków, zabierając się z kolei do swych wybawców. Potynkował ich mułem, powrzucał w topiel, słowem — wściekł się w swoim komiźmie. Ręce, nogi i cało ciała ludzkie, nie wyłączając łodzi, roztańczyły się w powietrzu, niby zawartość kramu uniwersalnego tandeciarza, który cyklon nadybał.

Wszyscy się śmiali do rozpuku, oprócz jednego Gdyka, który naraz spoważniał najboleśniej. Oto wśród tego kłębowiska dostrzegł nagle swego topielca... I ten, ożyły widać tajemniczo, wmieszał się w kataleptycznych podskokach w ów żart szatański, roztańczył się pokracznie, wprost jak ohydna larwa, kłapiąc sinemi szczęki.

Gdyk byłby zemdlał, gdyby film był się wkrótce nie skończył.

Otarł chusteczką świeżo spocone czoło i westchnął ciężko, jakby od samych pięt.

Po krótkiej przerwie poczęto wyświetlać główną atrakcję dzisiejszego spektaklu, siedmioaktowy dramat „Poskramiaczka aligatorów", z Astą Nielsen w tytułowej roli.

Znowu za własne pieniądze dręczony Gdyk zobaczył znienawidzoną wodę, wstrętne, topielcze bajora i straszliwego krokodyla, sunącego na pożarcie utopionego przed chwilą białego wojownika przez dziki szczep Indian

(C. d. n.)

na bliźnich i Państwo — siedzą sobie wygodnie w Polsce, gdyż oni do Francji ani do Ameryki „na robotę" jechać nie potrzebują, a co gorsze, jeszcze pozwala się na przebywanie setek tysiącom żydów rosyjskich, którzy nie przyjechali do nas na „robotę", aby odbudować zniszczone przez wojnę wioski, ale przyjechali, aby pomóc naszym „polskim" żydom w spekulacjach, w przemytnictwie i wielu innych czynnościach, które Polsce na zdrowie nie wychodziły i nie wyjdą.

Wprowadzenie miernika złotego.

Oszczędność jest źródłem bogactwa, tak mówi ekonomja, ale nietylko poszczególnego obywatela, ale taksamo i Państwa. Dzisiaj nikt nie myśli o oszczędności, gdyż wielu niema z czego oszczędzać, a ci znowu, którzy mogą — nie mają żadnej ochoty wpłacać gdzieś do kasy, gdyż wskutek dewaluacji, t. j. ustawicznego spadku wartości marki traciliby tylko, a nie oszczędzali. Jednak każdy już ma to w sobie, aby coś niecoś złożyć na czarną godzinę i o ileby zaistniały warunki dogodne, można być pewnym, że oszczędność znowu zapanuje.

W dzisiejszych czasach ustawiczny spadek marki zupełnie zniszczył zmysł oszczędności. Zrodził się wprawdzie sposób zabezpieczenia się od straty przez lokowanie gotówki w kupnie różnych rzeczy, bez względu na potrzebę, ale to wykorzystują niesumienni kupcy, żądając za towar według swego widzimisię, a do tego dogadując: Jutro drożej zapłacicie. Prawda — jakiś paskarz lub giełdziarz kupował sobie rzeczy może i niepotrzebne, ale biedak, który ciułał grosz do grosza, aby coś sobie kupić „z przyodziewy" lub inwentarza, a więc rzeczy tak mu potrzebnych, jednak za drogich dla niego — nie mógł swemi oszczędnościami dogonić z dnia na dzień wzrastającej ceny. Zresztą sami Kochani Czytelnicy doznaliście tego na swej skórze. Dlatego z wielką radością Wam donosimy, że Rząd zrozumiał tę chorobę, t. j. niemożliwość oszczędzania i przed innemi jeszcze chorobami Państwa zabrał się przedewszystkiem do jej leczenia. Jakże to lekarstwo wygląda? Otóż Minister skarbu p. Grabski zgodził się na projekt Polskiej Kasy Oszczędności (P. K. O.), aby ta instytucja przyjmowała wkładki oszczędności oraz je wypłacała w **mierniku**, opartym na złocie. Praktycznie to wyglądać będzie w ten sposób, że miernikiem tym będzie złoty polski, którego kurs będzie oparty na kursie franka szwajcarskiego i targowej cenie zboża. Kurs będzie ustalany prawdopodobnie co tydzień. Jeżeli więc ktoś wpłaci do P. K. O. (której oddziałami są wszystkie poczty w kraju) 200.000 Mkp., a będzie w tym dniu kurs złotego polskiego ustalony przypuśćmy na 20.000Mkp., to złożył wkładkę w sumie 10 złotych polskich. Jeżeli teraz po dwóch miesiącach zażąda, aby mu zwrócono, to przypuśćmy, że 1 złoty polski ma kurs w tym dniu 50.000 Mkp., to za swoją wkładkę 10 złotych polskich (dwa miesiące temu 200.000 Mkp.) otrzyma 500.000 Mkp. Jak widać z tego uchroni się oszczędzających od straty, która powstałaby wskutek spadku marki, a z drugiej strony zachęci się szerokie masy ludu do oszczędności. Na razie przyjmowanie wpłat tych oszczędności rozpocznie się w Warszawie, Poznaniu i w Katowicach, w ciągu miesiąca w miastach powiatowych, a po upływie dwóch miesięcy oszczędności złote przyjmowane będą przez wszystkie urzędy pocztowe.

W tym kroku obecnego Rządu należy ocenić to zrozumienie nie tylko interesów szerokich a biednych warstw ludności, ale zrozumienie, że przez oszczędność obywateli zyskuje i Państwo. Witamy tę nową myśl Rządu i spodziewamy się, że wkrótce będziemy mogli składać swe oszczędności na czarną godzinę.

Analfabetyzm za granicą i w Polsce.

Pod względem oświaty kraj nasz znajduje się wśród państw europejskich na szarym końcu. Podczas gdy liczba analfabetów nie przekracza w Szwajcarji 0.3 procent, w Niemczech 0.4 proc., W Szwecji 3 proc., w Danji 2 proc. i w Anglji 1.4 proc. — liczba ta w Polsce dosięga 50 procent, czyli, że mamy w Ojczyźnie naszej około 13,500.000 ludzi nie umiejących i pisać i czytać. Ciekawe w tej sprawie dane statystyczne przytacza „Oświata Pozaszkolna" (zeszyt 1—2 r. 1922), a mianowicie:

Na 100 mieszkańców przeciętnie:

	umie czytać i pisać,	wypada analfabetów.
Niemcy	100	—
Francja	97	3
Włochy	68	32
Polska	50	50
Węgry	55	45
Rosja Europ.	39	61
Rumunja	12	88

W poszczególnych dzielnicach Rzeczypospolitej:

Na 100 mieszkańców przeciętnie:

	umie czytać i pisać.	wypada analfabetów.
Wielkopolska i Pom.	98	2
Śląsk Cieszyński	95	5
Małopolska	60	40
Była Kongresówka	48	52
Kresy wschodnie	39	61

Najlepiej pod względem oświatowym przedstawia się Wielkopolska i Pomorze.

Rodzicom po poległych lub zmarłych żołnierzach.

Na skutek licznych próśb pisemnych i osobistych rodziców po poległych, zwróciłem się do M. S. Wojsk. z prośbą o udzielenie mi informacji, kiedy wniesione prośby o zaopatrzenie będą załatwione, na co otrzymałem z M. S. Wojsk. odpowiedź, którą do wiadomości interesowanych w dosłownem brzmieniu podaję:

Min. S. Wojsk. Depart. VII. Intendantury Wydział Woj.-Likwid. L. 105317/22/W. L.

Do Koncesjonowanego Biura Informacyjnego dla spraw wojskowych porucznika rez. Jerzego Turka w Tarnowie.

Na pismo z dnia 15 grudnia 1922 r. wyjaśniam, że wskutek nieukazania się dotąd rozporządzenia wykonawczego do ustawy z dnia 18 marca 1921 r. Dz. U. Nr. 32, normującej kwestję zaopatrzenia rodziców po poległych lub zmarłych żołnierzach, załatwienie wpływających podań w tego rodzaju sprawach musiało być odłożone do czasu ogłoszenia tego rozporządzenia, oraz ustalenia trybu postępowania w tych sprawach.

Wspomniane rozporządzenie wykonawcze ukaże się już w najbliższych dniach i z tą chwilą rodzice, którzy czynili starania o przyznanie im zaopatrzenia wojskowego, zostaną wezwani z urzędu do uzupełnienia swych podań ustawowo wymaganymi dokumentami.

Izby Rolnicze.

(Ciąg dalszy).

Zadania Izb rolniczych.

Izby rolnicze są z wyboru powstałemi przedstawicielstwami rolnictwa swoich okręgów o charakterze półurzędowym. Załatwiają one sprawy, wchodzące w zakres ich działania, w sposób samorządny na mocy ogólnie obowiązujących ustaw państwowych. Finansowo opierają się Izby rolnicze na podatkach, do pobierania których ustawowo są uprawnione. Władzą nadzorczą Izb jest wyłącznie minister rolnictwa.

Do najważniejszych zadań Izby rolniczej należy: samodzielne użytkowanie subwencyj rządowych, oraz staranie się o nie, prawo prowadzenia niższego szkolnictwa rolniczego, przedstawicielstwo i zastępstwo interesu rolnictwa wobec rządu, czynne popieranie technicznego rozwoju produkcji rolnej, popieranie rozwoju i rozbudowy stowarzyszeń rolniczych i rolniczo-spółdzielczych, szerzenie oświaty rolniczej, współdziałanie w wytwarzaniu zdrowych stosunków w dziedzinie handlu ziemiopłodami i inwentarzem przez urzędową współpracę na giełdach zbożowych i targach inwentarza żywego.

Zanadto jednak szeroki zakres działania może obniżyć sprawność tegoż, z drugiej zaś strony zanadto skrępowana Izba rolnicza formalistyką biurokratyczną, przestałaby odczuwać potrzeby życia praktycznego i nie odpowiedziałaby swemu zadaniu, do którego została stworzona. Dlatego przy uchwalaniu przez Sejm wprowadzenia w życie Izb rolniczych, muszą posłowie baczną zwrócić na ten moment uwagę i baczyć pilnie, aby stworzyć Izby rolnicze, zdolne do spełniania tych zadań, jakie na nich się nakłada, a nie tworzyć nowych instytucji, które nie będą w stanie zaspokoić potrzeb życia praktycznego w rolnictwie.

Kwestja organizacji Izb rolniczych, przedstawiana w projekcie ustawy, wywołuje największą polemikę między organizacjami rolniczemi a rządem. Najmniej uzgodnione są poglądy co do ordynacji wyborczej, kompetencji rządu i województwa w samorządzie rolniczem. Wedle projektu ustawy, wybory do Izb rolniczych są bezpośrednie; robotnicy rolni prawa wybieralności nie mają, a to z tego powodu, aby Izby nie stały się jakąś instytucją rozjemczą do załatwiania sporów służbowych. Członkowie Izby są na lat 6 wybierani, a co trzeci rok połowa z nich ustępuje. Izba ma prawo 10% członków kooptować z pośród znanych rolników. Komplet Izby zwołuje się dosyć rzadko. Organami Izby są: Walne Zgromadzenie i Zarząd. Izba działa tylko przez prezydenta i zarząd, który jest zwoływany co pewien czas. Bieżące sprawy załatwia dyrektor Biura Izby. Dla poszczególnych gałęzi rolnictwa Izba potworzy wydziały, na czele których będą kierownicy z komisjami społeczno-doradczemi. W swoich wydziałach fachowych winna Izba jednoczyć wszystkie wysiłki ku podniesieniu wydajności danej gałęzi, a przez swych członków powinna zostawać w ciągłym kontakcie ze zrzeszeniami rolniczemi, istniejącemi na jej terenie. Dlatego też by uzyskać współdziałanie społeczeństwa rolniczego z Izbą i wydobyć z tego społeczeństwa jak najwięcej siły i inicjatywy twórczej, a z drugiej strony, aby tej inicjatywy przez współpracę społeczeństwu jak najwięcej udzielić, obowiązana jest Izba: 1. powołać na swoim terenie do życia organizacje małorolnych i większej własności, 2. tworzyć specjalne Związki producentów, których fachowymi kierownikami są kierownicy odnośnych wydziałów, a prezesem każdorazowy prezydent Izby.

Izby rolnicze mają być łącznikiem pomiędzy społeczeństwem a rządem, mają być wykładnikiem sił i myśli społecznych. Rząd nie może Izbom wydawać rozkazów, są bowiem autonomicznemi instytucjami; może je jednak rozwiązać w razie sporu. Szeroki samorząd Izb rolniczych nakłada na nie obowiązek pełnienia wszelkich zadań z większą siłą moralną, niż wymaga sam statut stowarzyszenia, nadającego sobie prawa i obowiązki.

Społeczeństwo wymaga od Rządu pomocy i opieki w drobnostkowych czasem dziedzinach, a mimo to stroni od współpracy z nim, nie mając do niego zaufania.

W ustawie o Izbach rolniczych jest ukryta myśl, aby z Izb rolniczych uczynić warstaty uspołeczniania dostatecznie niewyrobionych obywateli, których należy dopiero nauczyć myśleć o wszystkiem z punktu interesu państwowego.

Do orzeczeń fachowo rolniczych i do korzystania z subwencji państwowych, nadają się przedewszystkiem Izby rolnicze; one powinny także przejąć działalność władz z dziedziny produkcji rolnej z wyjątkiem ogólno-państwowej polityki celnej. (C. d. n.).

Wszelkie zatem ponowne wnoszenie podań ze strony osób interesowanych jest zbyteczne. Nie mogą być również zwracane stronom interesowanym dokumenty, znajdujące się przy ich podaniach, gdyż z braku tych dokumentów podania ich z chwilą ukazania się rozporządzenia wykonawczego do wspomnianej ustawy, nie mogłyby być rozpatrywane.

Z rozkazu Szefa Departamentu VII.

Podpis nieczytelny
ppłk. Szef Wydziału.

Ze względu na to, że ubiegający się o zaopatrzenie żyją przeważnie w skrajnej nędzy, byłoby wskazanem, aby P. T. Posłowie zechcieli załatwienie ukazania się rozporządzenia wykonawczego do wyżej naprowadzonej ustawy przyspieszyć.

Por. rez. **Turek Jerzy.**

A myśmy o tem nie wiedzieli!?

Żydzi są narodem pasożytów, który musi mieć gniazdo na żywem ciele jakiegokolwiek narodu innego, aby stamtąd zasilać powszechność żydów w rozproszeniu, którzy zmierzają do panowania nad całym światem i do wszechświatowego państwa międzynarodowego, któremby oni władali.

Żydzi mieli swoje gniazdo różnymi czasy w różnych krajach: w Egipcie, w Hiszpanji, w Niemczech — ale zewsząd ich po kilku pokoleniach wyganiano, bo żaden żywy, samoistny naród długo pasożyta obcego nie zniesie. Wreszcie osiedli w Polsce i myśleli, że tu zostaną nazawsze.

Żydzi przywykli liczyć na to, że Polska jest trupem, przeznaczonym dla nich, i że nigdy już się nie podźwignie. Dlatego też, przewidując wojnę między zaborcami, postanowili się zabezpieczyć na oba możliwe jej wyniki. Przeciwko zmartwychwstaniu Polski zabezpieczyli się przez skucie jej losów z losem Niemiec, przez stworzenie nieobalonego faktu dokonanego, że Polska, jako narzędzie potęgi niemieckiej w wojnie, była czynna przeciw koalicji.

Żydzi liczyli z całą pewnością, że w razie zwycięstwa Niemiec z obietnic niemieckich nic nie zostanie, Polska pozostanie w niewoli, a oni — żydzi — staną się uprzywilejowanem narzędziem jej gnębicieli.

Żydzi liczyli z drugiej strony, że jeśli Niemcy przegrają, to sprzęgnięta z niemi Polska rzuci się we wspólną przepaść, a koalicja przekonana o ścisłem związaniu Polaków z pobitym wrogiem — nigdy o wskrzeszeniu Polski nie pomyśli.

Gdy Polska zmartwychwstała — żydzi dołożyli wszystkich sił, by była jak najsłabsza i by ich przywilej pasożytowania na jej ciele był międzynarodowo gwarantowany.

Żydzi opanowali politykę Anglji i poczęści Ameryki, ażeby Polsce odebrać własny, niezależny od obcej łaski port w Gdańsku, aby ohydnym pod uciskiem wroga przeprowadzonym plebiscytem odebrać Polsce Mazury i połowę Górnego Śląska.

Żydzi wymogli na mocarstwach sprzymierzonych zmyślonym straszakiem pogromów — haniebny traktat o mniejszościach, który naruszył suwerenność Polski, a którego zasady Anglja i Ameryka na każdym kroku względem własnych mieszkańców gwałcą i któregoby nie podpisało żadne z państw, wymuszających jego podpisania na Polsce.

Żydzi wymyślili i narzucili lewicy polskiej program federacyjny, ażeby naród polski nie był zjednoczony, ale podzielony na kilka organizmów państwowych i ażeby znaczne odłamy polskiego narodu zostały oddane na pastwę większości rusko-żydowskiej, w którejby żydzi przewodzili.

Żydzi w dyplomacji polskiej pracują nad popsuciem naszych stosunków z Francją i prowadzą za plecami narodu wytrwałą pracę dla zmuszenia Polski, by się znowu poddała pod kierunek polityki niemieckiej.

Żydzi w życiu wewnętrznem naszem wszędzie, gdzie ich wpływy sięgają — trują ducha narodowego zarazą bezreligijności i bezmoralności, szukają sposobów, by rozbić rodzinę chrześcijańską, wprowadzić małżeństwa cywilne i rozwody, a ze szkoły uczynić bezwyznaniowe, znieprawiające dusze młodzieży narzędzie odebrania narodowi wiary i moralności chrześcijańskiej.

Żydzi podkopują pornografją siłę moralną narodu.

Żydzi oszczędzali swoją młodzież, gdy nasza życie oddawała za Ojczyznę w wielu wojnach — po stronie wrogów państwa naszego, witając z radością każdą naszą klęskę, wiernie służąc przeciw nam każdemu po kolei wrogowi: Moskalom, Austrjakom, Niemcom, Ukraińcom, bolszewikom.

Żydzi oszczędzili swojej młodzieży, gdy nasza życie oddawała za ojczyznę w wielu wojnach — i po wojnie opanowali wyższe szkoły, zmierzając do wyparcia Polaków już nie tylko z handlu, ale i z przemysłu, z wolnych zawodów i nawet z urzędów.

Żydzi ze wszystkich sił popierają lewicę, bo wiedzą, że zwycięstwo lewicy utrwali ich panowanie nad Polską i ich pasożytnicze wyzyskiwanie narodu polskiego.

Ale przeciw potędze pieniędzy, przewrotności, organizacji i wszystkich piekielnych wpływów żydowskich — naród ma za sobą czystość swojej sprawy i błogosławieństwo Boga Najwyższego i wstawiennictwa Królowej Korony Polskiej.

Jednością silni, na wierze i zasadach moralności chrześcijańskiej oparci, zdołamy odeprzeć ten ostatni atak na naszą niepodległość, jaki prowadzą żydzi na czele wszystkich elementów, wrogich narodowi polskiemu w państwie naszem.

Wyparcie żydów ze wszystkich dziedzin naszego życia — towarzyskiego, kulturalnego, naukowego, a przedewszystkiem gospodarczego, wzmocnienie samodzielności polskiej, usilna praca nad stworzeniem polskiemi siłami tych placówek i narządów życia gospodarczego, w których dziś jeszcze żydzi nas „wyręczają", doprowadzenie do pełnej samowystarczalności narodu polskiego w Polsce — oto program tej ostatniej walki o niepodległość. Zwycięstwo w niej zakończy się powszechnem wyjściem żydów z naszego kraju na dalszą wędrówkę, na którą ich skazuje ich przewrotna, pasożytnicza natura. Jednej chwili wytchnienia im nie damy: wyzwanie przyjmiemy, walkę przeprowadzimy — i zwyciężymy. Na tym punkcie nie ma wahania ani wątpliwości — i nie ma możliwego kompromisu.

„Gazeta Poranna".

Biali murzyni.

Sejm uchwala coraz to nowe ustawy, jak Kasy chorych, przymusowe ubezpieczenie robotników od wypadków w gospodarstwach rolnych, przymusowe ubezpieczenie domów od ognia, subkomisje w sprawach podatku dochodowego, przyrzekając urzędom gminnym za wykonanie niezwykle trudnych i ciężkich czynności, za wykonanie przymusu i niemiłych czynności egzekutorskich w swojej gminie np. przy ustawie ubezpieczenia domów od ognia po 40(!) Mk. od jednego wniosku i 2 proc. od ściągniętych wkładek — na które się ludność, zwłaszcza obecnie w czasie szalonego spadku waluty, niezwykłej drożyzny materjałów budowlanych, godzić nie chce. Urzędnicy w rozmaitych instytucjach pobieraliby wysokie pensje z dodatkami, a naczelnik gminy z sekretarzem zadowolniliby się jakiemś marnem wynagrodzeniem, czy ochłapem, lub czczą obietnicą, jak to miało miejsce przy ściąganiu z takim trudem i poświęceniem* daniny państwowej, a przyznane ustawą 2% wynagrodzenia dla gmin, o których tyle pisano i wydano rozporządzeń i okólników, a gmina tyle przedkładała władzom uchwał, próśb i rachunków, dokładając znów na portorja, dotąd żadnych (np. w powiecie limanowskim i nowosądeckim) 2% nie otrzymawszy. Jest to krzywda o pomstę do Boga wołająca... Jest to wprost haniebne, tembardziej, że tego wszystkiego dopuszcza się Rząd i posłowie tak zwanych stronnictw ludowych, czy robotniczych, którzy podczas wyborów obiecywali wójtom i sekretarzom gminnym złote góry. Dzisiaj nie tylko że byli głuchymi na wszelkie przedstawienia i prośby o poparcie w Sejmie słusznych i sprawiedliwych żądań i postulatów, lecz jeżeli sekretarz gminy, choćby najbardziej ukwalifikowany i uzdolniony, pracując najuczciwiej około dwudziestu lat w kilku gminach z trudem i poświęceniem, w czasie wojny, utraciwszy zdrowie i siły, odważy się mieć inne (np. od piastowców) zdanie, lub przekonanie polityczne — mimo rzetelnej pracy dla ludu, poleci poseł, lub inny matador polityczny piastowców wójtom, czy radnym — „dać mu kije i napędzić na cztery wiatry" — lub też wójt zbałamucony przez rzekomych obrońców ludu, rzuci się na niego, szkalując na zebraniu gminnem, jak na ostatniego wyrzutka społeczeństwa.

A więc do wielu krzywd materyalnych przybywają sekretarzowi gminnemu także katusze i cierpienia moralne! Nie wolno mu być nawet — za te parę tysięcy marek rocznej płacy — samym sobą, myśleć indywidualnie, mieć swoich zdań i przekonań w sprawach społecznych, czy politycznych, lecz zależny i zdany być musi na chimery wszystkich; musi zaprzeć samego siebie, swoją jaźń, czy jestestwo, swoją godność obywatela Polaka i katolika, zaprzedać może swoje sumienie i przekonania polityczne, by się podobać np. Stronnictwom większości, posłowi powiatu, czy zbałamuconym wójtom, wogóle być białym murzynem i niewolnikiem, tańczyć jak mu zagrają i uprawiać „sclavus saltans", czyli taniec rzymskiego niewolnika!

Istna to tragedja, los pożałowania godny i ilustracja prawdziwego położenia sekretarzy i pisarzy gminnych, zwłaszcza w Małopolsce, tem tragiczniejszy, że nie wolno się skarżyć, bo po dwudziestu latach pracy każą cię wydalić bez zaopatrzenia lub na przedstawienia i zdrową krytykę obecnych stosunków — do jakiego bagna dochodzimy wskutek rozmaitych eksperymentów politycznych i przesileń gabinetowych, oraz lekkomyślnych rządów, usłyszy się słowa posła-piastowca: „Komu w Polce źle, niech się wynosi na cztery wiatry, a ja podróż ułatwię". — Sprawdza się znane przysłowie: „Sytny głodnego nigdy nie zrozumie", lub inne chłopskie: "Nie pamięta wół, jak cielęciem był!" — Uprzedzonym, którzyby twierdzili, że sekretarze gminni mają może wygórowane pretensje — nie mają wykształcenia, można odpowiedzieć, że nie mają wyższych studjów rozmaici woźni, listonosze, czy policjanci państwowi, nie mówiąc o niekwalifikowanych robotnikach, a przecież są odpowiednio, chociażby skromnie wynagradzani.

Zarzut również, że sekretarz gminy ma inne utrzymanie, a pisarką zajmuje się tylko ubocznie, nie wytrzymuje krytyki, gdyż dzisiaj każda chwila czasu droga, za każdą drobnostkę i chwilę pracy trzeba np. rzemieślnikowi dobrze płacić, a sekretarz gminy traci czas całymi dniami na wykonanie sprawy terminowej, np. spisanie rezerwistów, ułożenie i spisanie list wyborczych do Sejmu, jeździ na rozmaite wezwania do władz administracyjnych, czy skarbowych — do kilku mil oddalonego miasta powiatowego i t. p. Że w siedmiu gminach — położonych w dwóch powiatach sąsiednich — oddalonych jedna od drugiej o 10 klm i więcej, gdzie musi chodzić, ma pracy znacznie więcej, jak przeciętny urzędnik lub nauczyciel; praca ta absorbuje cały jego

czas i niszczy siły, a wynagrodzenie jego wynosi najwyżej około 9.000 Mkp. miesięcznie, płatnych z dołu po ukończeniu roku, gdy marka spada i np. w sierpniu 1922 r. nie otrzymał zaległej płacy za r. 1921, można mieć klasyczny przykład i słabe pojęcie o losie najbardziej nawet ukwalifikowanych i pracujących z poświęceniem i ponad siły sekretarzach gminnych. Nie lepszy również los obecny naczelnika gminy wiejskiej, czy małomiejskiej. Ustawy zwalają coraz więcej ciężarów na gminę, które musi dźwigać niewolniczo sam naczelnik gminy, lub wspólnie z sekretarzem gminy, pokrywając wydatki z własnej kieszeni, boć preliminowanych w budżecie 1000—3000 Mkp. rocznej płacy zwyczajnie nie pobiera, podczas gdy najętemu za siebie parobkowi musi płacić od 60—100 tysięcy rocznie i utrzymanie. Rząd na wszystko inne znajduje fundusze, względnie drukuje marki bez pokrycia, robiąc jedynie oszczędności na gminie, sekretarzach gminnych i naczelnikach gminnych. Od tych jedynie żąda się — niewiadomo jakiem prawem — bezinteresownego i niewolniczego spełnienia ciężkich wobec Państwa obowiązków!

Wszyscy budowniczowie Polski, posłowie, suwereni i t. p. powinni zawsze pamiętać, że należy się brać do pracy od podstaw, że każdy mądry murarz, czy cieśla, zaczyna budowę domu od fundamentu i od przyciesi, a nigdy od szczytu i od komina. Tym fundamentem, tą przyciesią, atomem i częścią składową Państwa jest każda choćby najmniejsza gmina wiejska. Jak będą wzorowo administrowane gminy wiejskie, złoży się powoli z nich gmach wzorowego państwa. Można śmiało powiedzieć, że jaki w gminie sekretarz gminny i naczelnik gminy, taka gmina, tacy obywatele. Tworzenie dykasterji ludzi, którzy niewolniczo bezpłatnie muszą spełniać coraz cięższe wobec Państwa obowiązki, nie przyczynia się do zadowolenia szerokich mas, może mieć smutne skutki w przyszłości i będzie zawsze czarną kartą w historji. Rząd nie powinien na to pozwolić, by jednych gloryfikowano może kosztem drugich, by jedni dorabiali się miljardowej fortuny może kosztem Skarbu polskiego, a drudzy, pracując dla Państwa, ginęli z głodu i rozpaczy. Ojczyzna powinna być dla wszystkich najlepszą i sprawiedliwą matką.

Wychodząc z zasady, że chcąc jakąś ranę cielesną uleczyć, musi się jej lekarz dobrze przypatrzeć, dobrze zbadać, obmyć i wyczyścić, częstokroć wypalić, ropę wycisnąć, a nie obwijać przedtem w bawełnę — że zatem przedstawienie nagiej prawdy i krzywd społecznych nie jest żadną demagogją — tak i w tym wypadku Sejm i Rząd nie może być głuchym, lecz, przypatrzywszy się dokładnie ranie społecznej, winien postarać się o jej usunięcie, by gangreny nie wywołać i na śmierć nie narazić. Spodziewam się, że obecny Sejm, choć nie suwerenny, jest złożony z uczciwych i sprawiedliwych ludzi, którzy się postarają o zniesienie niewolnictwa, by nie było w Polsce więcej helotów i białych murzynów, którzy niewolniczo, rzekomo „honorowo", mają pełnić bezpłatnie cały szereg rozporządzeń najrozmaitszych władz, lecz sami wolni obywatele w wolnej i niepodległej już Ojczyźnie.

Sekretarze gminni i naczelnicy gmin w Małopolsce niech się cieszą dalej nadzieją, która to — jak mówili starzy — jest matką głupich, chyba, że to przysłowie polskie zbankrutuje, jak zbankrutowała już mądra chłopska sentencja: „Jaka praca, taka płaca!" Oby w najbliższej przyszłości i sekretarzom gminnym, czy naczelnikom gmin okazała się najdroższa nasza Ojczyzna najlepszą matką, a nie była więcej macochą!

Miejmy nadzieję, że Str. K. L., opierające się na zasadach sprawiedliwości, miłości Boga i bliźniego, przyczyni się przez odpowiednich fachowych posłów-referentów do sprawiedliwego uregulowania nieprzedawnionych praw sekretarzy gminnych i naczelników gmin. Proszę interesowanych o zabranie głosu w tej ważnej, aktualnej i piekącej sprawie, bez względu na przekonania polityczne.

Jan Stach.

Pamiętajcie o funduszu prasowym.

Co pisze lud.

Jadowniki.

W niedzielę dnia 28 stycznia b. r. po sumie odbył się u nas wiec sprawozdawczy ks. posła Dra Czuja. Mimo słoty, słuchaliśmy z zajęciem godzinnego przemówienia naszego posła. Dowiedzieliśmy się o przebiegu dotychczasowej polityki naszego Sejmu i o stanowisku naszego Klubu katolicko-ludowego. Bardzo nam się podoba to, iż nasi posłowie idą ze stronnictwami narodowemi, bo w ten sposób chcą wskazać drogę tym posłom, którzy łączą się z mniejszościami narodowemi i utrudniają stworzenie trwałego i parlamentarnego rządu.

Byłby czas najwyższy, by zwłaszcza piastowcy zrozumieli, iż swojem ociąganiem się i niezdecydowanem stanowiskiem, opóźniają ratowanie państwa. Klub nasz. mimo, iż w Sejmie połączył się z Klubem Chrześcijańsko-narodowym, zachowuje swą samodzielność — co się okazało przy głosowaniu w sprawie rządu generała Sikorskiego. Posłowie nasi wstrzymali się od głosowania, by nie utrudniać położenia obecnego rządu, skoro na razie trudno stworzyć trwały rząd, oparty na większości sejmowej.

Obszernie przedstawił ks. poseł zabiegi Sejmu i Rządu, celem opanowania drożyzny. W tym punkcie wielu z obecnych zabierało głos, domagając się stanowczej walki z paskarstwem i innemi nadużyciami. — Imieniem zebranych podziękował ks. posłowi za przybycie p. Kita — poczem wszyscy rozeszli się do domów w poważnym nastroju. S. N.

Szczucin.

Dnia 2 lutego b. r. odbył się tutaj w budynku kasy Reifajsena, bardzo liczny wiec, przy współudziale naszych czcigodnych posłów: ks. Dr. Czuja i p. Dr. Matakiewicza.

Zgromadzenie zagaił nasz czcigodny i wielce zasłużony na polu idei katolicko-ludowej, ks. kanonik Jan Ligęza, powołując na przewodniczącego gospodarza Margosiaka, a na sekretarza Kardasia.

Pierwszy zabrał głos ks. poseł Dr. Czuj i podniósłszy na wstępie zasługi p. posła Dr. Matakiewicza, omówił dokładnie zewnętrzną i wewnętrzną sytuację państwa, ubolewając nad polityką p. Piłsudskiego, dzięki której, żydzi potrafili zdobyć tak wybitne stanowisko w państwie, uzyskawszy przy wyborach aż 40 posłów.

Mówił dalej o podatkach i ich podwyższeniu, reformie agrarnej, zaznaczając, że posłowie S. K. L. zawsze dążą do tego, by ziemię otrzymali bezrolni i małorolni, a nie, jak dotychczas, paskarze lub bogacze.

Następnie przemawiał p. poseł dr. Matakiewicz z właściwą sobie werwą mówiąc o pracach w komisjach sejmowych, zaznaczając, że aczkolwiek zasiadają w nich posłowie różnych stronnictw, to jednak panuje tu bezpartyjność, a tylko dobro państwa ma się tu zawsze na celu.

Wspomniał też, że podatki mają być zrównane z podatkami przedwojennymi i że S. K. L. stoi zawsze na straży interesów bezrolnych i małorolnych, gdyż tylko oni w pierwszym rzędzie odczuwają biedę i nędzę, panującą w tych ciężkich czasach.

Obu mówców nagrodzono długotrwałymi oklaskami.

Następnie przemawiał p. Kardaś nad podwyższeniem podatków, z równoczesnem przeklasowaniem gruntów, przeprowadzeniem hipotek. gdyż tylko po uwzględnieniu tych piekących spraw, można mówić o zaprowadzeniu słusznego i sprawiedliwego podatku.

P. Ligoż wytykał braki dzisiejszej ustawy o ubezpieczeniu od wypadków, a p. Tretiak podniósł to samo w sprawach kas chorych, które dzięki tej swej wadliwej organizacji, nie funkcjonują należycie, narażając przez to na szkodę interesowanych.

P. Romanowski omówił sprawę inwalidów, wykazując, że Rząd za mało troszczy się o nich, jak również o wdowy i sieroty po poległych. Zbyt biurokratyczne i formalistyczne stosunki, panujące w urzędach odnośnych, utrudniają wielce sprawę, związaną ze staraniami się, lub pobieraniem pensyj, przynosząc nieraz nawet szkody interesowanym. Następnie wspomniał także o odbudowie kraju, która bardzo powoli posuwa się naprzód, mimo, że Rząd materjał wysyła za granicę.

Ks. Juszczyk zapytuje się, jak stoi sprawa z likwidacją szynków?, na co odpowiada ks. poseł dr. Czuj, że dzięki tak wielkiej liczbie posłów żydowskich i poparciu lewicy, sprawa ta chwilowo stanęła na martwym punkcie, lecz od woli urzędów gminnych zależy. czy szynki, lub jaka ich ilość ma w danej gminie istnieć, i tylko gmina może tu zadecydować, by usunąć całkowicie wszystkie szynki z gminy.

P. Margosiak prosił, by w naszym tygodniku „Lud katolicki" więcej pisano o pracach sejmowych, a p. Janikowski interpelował w sprawie Towarzystwa „Rozwój", prosząc, by posłowie S. K. L. wraz z prawicą, towarzystwo to z całych sił popierali.

Na wszystkie te i inne zapytania, posłowie nasi odpowiedzieli wyczerpująco, zaznaczając przytem, że z parafji szczucińskiej wynoszą bardzo miłe wspomnienia i zawsze o niej pamiętać będą.

Na zakończenie uchwalono następującą rezolucję: Zgromadzenie z 20 gmin parafji szczucińskiej w dniu 2 lutego b. r. odbyte w Szczucinie, składa czcigodnym posłom serdeczne podziękowanie za przybycie i udzielenie tak cennych wiadomości z kraju i proszą, by parafję szczucińską często odwiedzali.

Klubowi posłów S. K. L. wyrażają jednogłośnie votum zaufania i przyrzekają w przyszłości współpracować w budowie silnej organizacji S. K. L., a przez to samo silnej i potężnej katolickiej Polski.

Następnie po odśpiewaniu „Roty", zgromadzeni rozeszli się do domów, utrwaleni w tem, że tylko w Stronnictwie katolicko-ludowem powinno być miejsce dla każdego prawego Polaka i katolika.

Zaproszenie.

Rada Nadzorcza Spółki Wydawniczej „Lud Katolicki" zaprasza wszystkich członków na Walne Zebranie, które odbędzie się w dniu 26 lutego 1923 r. o godz. 10 rano w lokalu Redakcji „Ludu Katolickiego" w Krakowie, przy ul. św. Filipa 17, z następującym porządkiem obrad:

1. Sprawozdanie o stanie pisma.
2. Sprawozdanie o stanie finansowym.
3. Wniosek Rady Nadzorczej o podwyższenie wysokości udziałów.
4. Wybór 3-ch członków Rady Nadzorczej.
5. Wnioski i interpelacje.

Uprasza się o niezawodne przybycie. — W razie braku kompletu, Zebranie odbędzie się pół godziny później bez względu na komplet.

Za Radę Nadzorczą:
Ks. Dr. Józef Lubelski.

KRONIKA.

OD WYDAWNICTWA. Z powodu wysokich opłat pocztowych od przysyłanych przekazów (200 Mk. od przekazu), prosimy przysyłać nam pieniądze **czekami**, a nie przekazami. W razie braku czeku, można nabyć blankiety czekowe (bez numeru) w każdym urzędzie pocztowym, a po wpisaniu numeru naszego konta 140.283, użyć do wpłacenia prenumeraty, co znacznie taniej wypada.

Naszych Szanownych Kolporterów, prosimy bardzo o wyrównywanie zaległości przynajmniej co miesiąc.

MILJONÓWKA. W sobotniem ciągnieniu miljonówki, wylosowano Nr. 513.280, sprzedany w Kasie skarbowej w Łodzi.

ZWIĄZEK TEATRÓW I CHÓRÓW WŁOŚCIAŃSKICH WE LWOWIE donosi: Kurs dramatyczny dla Kierowników Teatrów Włość. (Lud.) urządza Związek Teatrów i Chórów Włość. we Lwowie (ul. Mickiewicza 26) od 1 do 15 marca b. r. Kurs jest bezpłatny. Pierwszeństwo mają pracownicy oświatowi na polu teatrów amat. wśród ludu polskiego.

Kursiści otrzymają bezpłatne pomieszczenie. Zgłoszenia przyjmuje Związek. Nauczyciele szkół pow. winni wnieść podania do swoich Inspektorów o urlop

AKADEMJA KU CZCI PAPIEŻA. Mając w szczególnie wdzięcznej pamięci obecnego Papieża, pilnego uczestnika w trzydniowych obradach I. Zjazdu katolickiego w Poznaniu 1920 roku i dając wyraz serdecznym uczuciom narodu polskiego, przygotował sekretarjat Ligi Katolickiej w Poznaniu na cześć pierwszej rocznicy wstąpienia na tron Piusa XI. uroczystą akademję, która się odbyła w auli Uniwersytetu poznańskiego w niedzielę 18 b. m. o godz. 7.30 wieczorem. Protektorat nad uroczystością przyjął ks. Kardynał-prymas Dalbor, a do komitetu honorowego należy przeszło dwadzieścia najwybitniejszych osobistości Poznania.

NOWE OPŁATY W SZKOŁACH ŚREDNICH. Ministerstwo oświaty w porozumieniu z Ministerstwem skarbu zniosło z początkiem II. półrocza, czyli od 1 lutego bieżącego roku szkolnego 1922/3 pobieranie w państw. szkołach średnich czesnego, jako opłaty niezgodnej z przepisami art. 119 konstytucji, podwyższając jednocześnie dotychczas obowiązujące opłaty w tych szkołach. Mianowicie, odtąd każdy uczeń w szkołach średnich, musi opłacać za półrocze 20 tysięcy Mk. za zużycie materjałów.

Od opłaty tej mogą być zwolnione w całości lub w połowie:

w całości dzieci inwalidów wojennych, którzy w walkach o niepodległość Polski utracili zdolność zarobkowania, o ile są niezamożni, a dzieci ich pilnością i postępami w nauce na zwolnienie to zasługują;

w połowie dzieci rodziców niezamożnych, o ile pilnością i postępami w nauce na zwolnienie zasługują.

Interesowani rodzice mogą wnosić odpowiednie podania do dyrekcji szkoły, załączając dowód uznania za inwalidę Wojsk Polskich i dowód niezamożności.

Ze względu na ciągłe zmiany kursu waluty, Ministerstwo W. R. i O. P. w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu będzie co półrocza zmieniało wysokość podanej wyżej taksy.

DYKTATOR ŻYWNOŚCIOWY OBJĄŁ URZĘDOWANIE. Ministerstwo spraw wewnętrznych komunikuje: Komisarz nadzwyczajny do walki z drożyzną, p. Hartleb, objął urzędowanie w Ministerstwie spraw wewnętrznych.

WPROWADZENIE MIERNIKA ZŁOTEGO DO OPERACYJ KREDYTOWYCH. „Gazeta Warszawska" zapewnia, że prace Ministerstwa skarbu nad sprawą wprowadzenia miernika złotego w dziedzinie kredytu, są już na ukończeniu. Miernik złoty ma być wprowadzony w najbliższym czasie. Polegać on będzie na tem, że wszystkie pożyczki będą udzielane przez państwo instytucjom kredytowym w złotych polskich według kursu, ustanowionego przez Ministerstwo skarbu. Po części miernik złoty wprowadzony będzie również do dyskonta weksla.

PODWYŻKA TARYFY TOWAROWEJ O 100 PROCENT. Na onegdajszem posiedzeniu komitetu taryfowego państwowej Rady kolejowej zatwierdzono proponowaną przez Ministerstwo kolei podwyżkę taryfy towarowej o 100 procent od dnia 1. marca b. r. Taryfy pasażerskiej postanowiono nie podnosić.

PODWYŻSZENIE NALEŻYTOŚCI ZA PASZPORTY ZAGRANICZNE. Na podstawie rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, z dniem 15 b. m. obowiązują następujące opłaty paszportowe: Opłatę za paszport zagraniczny podwyższono do 30.000 Mk., opłatę za wizy podwyższono do 10.000 Mk., opłatę za paszport zagraniczny, t. zw. „Wielokrotny", podwyższono do 75.000 Mk. i opłatę za książeczkę paszportową podwyższono do 1.000 Mk.

KOŁO NAUCZYCIELSKIE W SEJMIE. W ostatnich dniach zorganizowane zostało nauczycielskie koło sejmowe Chrz. Z. J. N. — Powstało ono wskutek konferencji odbytych przez przedstawicieli tow. nauczycieli szkół średnich i wyższych oraz stow. chrześć. narod. nauczycielstwa szkół powszechnych w Polsce, razem z zaproszonemi posłami i senatorami ze stronnictw narodowych, biorącymi udział w działalności oświatowej z zawodowymi nauczycielami. Na prezesa koła sejmowego wybrano dr. Tadeusza Mendrycha, na wiceprezesów posłów prof. Konopczyńskiego, Mianowskiego oraz senatora Sicińskiego, na sekretarza p. Nowickiego.

NIE CHCĄ SIĘ UCZYĆ. Pisma ludowe donoszą, że szkoły gospodyń wiejskich w Albigowej i Podegrodziu w Małopolsce cierpią na brak uczennic. Dwie szkoły żeńskie od Cieszyna pod Przemyśl nie mają dostatecznej liczby dziewcząt wiejskich.

WYJAZD GÓRNIKÓW DO FRANCJI. Biura przyjęć dla górników, wyjeżdżających na pracę do Francji, znajdują się od kilku dni w Mysłowicach. Równocześnie została otwarta stacja zborna dla wszystkich wyjeżdżających do Francji transportami, zorganizowanymi przez misję francuską (delegacja komitetu kopalń francuskich). Jest to druga stacja zborna dla wyjeżdżających z południowej części Polski, pierwsza znajduje się od półtora roku w Poznaniu. W nowo odnowionych barakach (dawniej Arbeitszentrale) w Mysłowicach zostały urządzone hygieniczne sale noclegowe z łóżkami, kąpiele kuchnie i t. p. dla robotników, którzy będą 1 do 2 dni czekać na załatwienie wszelkich formalności, związanych z wyjazdem za granicę. Osobne pociągi pośpieszne przewozić będą robotników wprost z Mysłowic do Francji. Pierwszy transport z powodu obecnej sytuacji w Niemczech odjechał około 17 b. m. przez Gdańsk okrętem do Francji.

O. GENOCHI ZJEŻDŻA DO POLSKI. W połowie b. m. przybywa do Polski ojciec Genochi jako wizytator apostolski, w celu przeprowadzenia duchownej inspekcji 3 dyecezyj unickich, przemyskiej, stanisławowskiej i lwowskiej. Misja jego ma charakter wyłącznie kościelny.

NOWA TARYFA TRAMWAJOWA W WARSZAWIE. Według zatwierdzonego przez specyalną komisyę projektu, bilet tramwajowy dzienny będzie kosztował w Warszawie 500 mk., a nocny 1000 mk.

ZASĄDZENIE B. POSŁA PIASTOWCA ZA KRADZIEŻ. Podczas pożegnalnego bankietu w Sejmie dnia 27 listopada r. z. zginęło trochę platerów stołowych. Bardzo energiczne dochodzenia doprowadziły do znalezienia pół tuzina łyżeczek i kilku sztuk noży i widelców w mieszkaniu jednego z uczestników wspomnianego bankietu, b. posła na Sejm ustawodawczy, Józefa Walczuka z Hrubieszowskiego. Na rozprawie, która się odbyła onegdaj przed sądem pokoju w Warszawie, tłumaczył się oskarżony w ten sposób, że przedmioty te zabrał, będąc w stanie nietrzeźwym i że zauważywszy je w domu, miał zamiar zwrócić je podczas pierwszej bytności w Warszawie, co miało nastąpić w grudniu, gdyż w tym czasie miał jechać do stolicy, jako delegat gminy po odbiór dzwonów reewakuowanych z Rosji. Wyjazd ten został odłożony do stycznia, a zanim doszedł do skutku, odbyła się w domu jego rewizja i aresztowanie go.

Przy uwzględnieniu wszystkich łagodzących okoliczności, sąd skazał Walczuka na trzy miljony marek grzywny z zamianą na miesiąc aresztu w razie niezapłacenia grzywny.

UKARANIE OSZCZERCÓW Z P. P. S. W sądzie okręgowym warszawskim odbył się proces przeciw redakcji „Robotnika" za zamieszczenie oszczerczej wiadomości o ks. Zakrzewskim, dziekanie wszczonowskim. Miał on, według wiadomości „Robotnika", przybyć na wiec socjalistyczny w Mszczonowie w stanie nietrzeźwym, nawoływać tłum do zabicia socjalisty i uderzyć w twarz enperowca. Sąd, po zbadaniu świadków jednej i drugiej strony, stwierdził, że ks. dziekan Zakrzewski był po sumie naczczo i zupełnie trzeźwy. Nawoływał do porządku i spokoju i nikogo nie tknął. To też sąd skazał odpowiedzialnego redaktora „Robotnika" na 3 tygodnie aresztu.

POTWORNA ZBRODNIA. Onegdaj odkryto w Piątkowie, oddalonym o 10 klm. od Poznania, potworne morderstwo, dokonane na siedmiu osobach: Zamordowano w bestjalski sposób 42-letniego gospodarza Piotra Kosterę, jego 35-letnią żonę, troje dzieci Kosterów w wieku od 2—9 lat i dwoje służby. Rozbite czaszki u dzieci świadczą, że zbrodniarze chwytali dzieci za nogi i uderzeniem o ziemię pozbawiali życia. Kosterowie powrócili przed kilku miesiącami z Ameryki i osiedlili się w Piątkowie. Zbóje zabrali konie, wozy, futra i wszystką gotówkę.

ZJEDZENI PRZEZ WILKI. Z Bukaresztu donoszą, że poseł do parlamentu rumuńskiego Petroscu-Comneni wraz z żoną i sekretarzem stanu Longinem Radulescu, jadąc sankami, zostali przed tygodniem napadnięci przez stado wilków i żywcem pożarci.

SKUTKI WYSKOCZENIA Z POCIĄGU. Onegdaj doniesiono policji krakowskiej, że Michał Ćwik, jadąc pociągiem z Tarnowa do Krakowa, wyskoczył z wagonu na przestrzeni między Tarnowem a Bochnią tak nieszczęśliwie, że rozbił sobie głowę i poniósł śmierć na miejscu. Bliższe szczegóły strasznego wypadku, jakoteż przyczyna, dla której nieszczęśliwy wyskoczył z pociągu, dotąd nie zostały ustalone.

PRZEJECHANIE PRZEZ POCIĄG W CHRZANOWIE. Przed kilku dniami wieczorem jechał wozem Aleją Henryka, przez który prowadzi tor kolejowy z Jaworzna do Chrzanowa, gospodarz Wincenty Pająk ze swym synem. Przejeżdżając tor kolejowy, wobec ciemności, nie zauważył nadjeżdżającego pociągu, który wpadł na wóz. Konie zranione uciekły, gospodarz ze synem dostali się pod koła lokomotywy. Po wydobyciu Pająka skonstatowano u niego urwanie obu nóg u kolan, u chłopaka zaś zranienie w nogę. Zaznaczyć należy, że przy głównej ulicy, gdzie ruch uliczny jest silnie ożywiony, niema rampy kolejowej, zaś umieszczona lampa elektryczna nad torem wcale nie jest oświetloną.

ECHA KATASTROFY W KOPALNI HEINITZ. W tych dniach w Bytomiu odbył się pogrzeb 130 ofiar wybuchu w kopalni Heinitz pod Bytomiem. Ogółem zginęło 146 osób.

Humor i satyra.

RÓWNA MIARA.

Wpada do krawca rozgniewany klient.

— Panie, tak się nie godzi. Zapłaciłem panu grube pieniądze za to ubranie, a już się po miesiącu rozchodzi.

— Ouwa! Te grube pieniądze, któreś mi pan zapłacił, już trzeciego dnia mi się rozlazły — a ja nic nie mówię.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjednocz. 41.000 Mk., funty szterl. 185.000 Mk., franki franc. 2.450 Mk., franki szwajc. 7.700 Mk., marki niem. 2.00 Mk., korony austr., 65 fen., korony czeskie 1.200 Mk.

CENY ZŁOTA I SREBRA.

W dniu 17 b. m. płaciła Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, oddział w Krakowie: Za złota czystego 1 gram 25.372 Mk. — Za monety złote: korona austr. 7.735 Mk., marka niem. 9.093, rubel 19.643, dukat 87.279, frank Unji łac. 7.365, dolar 38.180, gulden holend. 15.344, funt ang. 185.783, korona skand. 10.230 Mk. — Ogólna tendencja, cena złota zniżkowa.

SPĘD BYDŁA W KRAKOWIE.

Kraków. (PAT.). Na targowicy miejskiej płacono w ubiegłym tygodniu: buhaje 2500—4800, woły 2800—3800, krowy 1957—4112, jałówki 2400—4150, cielęta 3700—4363, świnie żywej wagi 5500—7550, świnie bitej wagi 8100 Mk. Ogólny spęd 2937 sztuk.

KRAJOWE GIEŁDY ZBOŻOWE.

Kraków. Za 100 kg. w tys. mkp. Pszenica 180, żyto 120—115, jęczmień 87—100, owies 105—110, bobik 87, mąka żytnia 70 proc. 185. W wolnym obrocie płacono: groch Victorja 160, fasola 120—140, ziemniaki jadalne 12.

Kraków. W tys. mkp. Siano wołyńskie 40, z innych okolic 50—55—66, koniczyna 65—70, słoma 25—30. Dowóz siana naogół mierny. Tendencja zwyżkowa.

Mąka pszenna prima 290—300, amerykańska 310, pszenna gorszej jakości 280. Tendencja w dalszym ciągu zwyżkowa.

Lwów. 16.2 PAT. Giełda zbożowa: Pszenica krajowa 128—138 tysięcy, żyto małopol. 105—110 tysięcy, tr. Lwów 108 tysięcy, owies małop. 84—88 tysięcy, tr. Podwołoczyska 92 tysiące. Kasza hreczana 140—160 tysięcy, tr. Brody 160 tysięcy. Wobec braku towarów, mimo znacznego popytu w tranzakcjach stagnacja. Ziemniaki przemysł. poza giełdą w silnym obrocie. Zwyżka cen w słomie z powodu wywozu do Gdańska. Tendencja zwyżkowa. Usposobienie ożywione.

Warszawa. P. A. T. Żyto kongresowe 118 funtów wagi holenderskiej 116.000, żyto małopolskie 107.000, żyto poznańskie 188.000, owies podług próby franco Warszawa 100.000, owies poznański 103.000, 104.000, 105.000, 108.000, owies kresowy jednolity 101.000, owies poznański z zapachem franco Warszawa 95.000, jęcz-

mień małopolski na paszę 87.000, jęczmień poznański browarniany 92.000, fasola biała 125.000, kasza hreczana 187.000, seradela franco skład sprzedającego 230.000, otręby żytnie franco Warszawa 59.000, 61.000, 63.000, otręby pszenne franco skład kupującego 61.000, otręby jęczmienne 53.000, mąka żytnia 70% 201.000, makuchy lniane 105.000, makuchy rzepakowe 95.000 M.

Poznań 16.2. PAT. Giełda zbożowa. Żyto 108 do 114 tysięcy, pszenica 130—140 tysięcy, jęczmień browar. 80—85 tysięcy, owies 87—92 tysięcy, mąka żytnia 180—190 tysięcy, mąka pszenna 230—250 tysięcy, ospa żytnia 62 tysiące, ospa pszenna 62 tysiące, groch polny 85 do 90 tysięcy, groch jadalny 110—120 tysięcy, seradela 170—190 tysięcy, tatarka 65—70 tysięcy, łubin niebieski i żółty 60—70 tysięcy, ziemniaki fabr. 9—10 tysięcy. Tendencja stała.

KONIE.

Kraków. Za parę w miljonach Mkp. Konie luksusowe 7—8—9, dobre robocze 6—7, robocze chłopskie 5, konie na rzeź 500—700 tysięcy.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Cyprian Engelbert Wojticzek z M. Lipnicy (Orawa). Największą księgarnią w Krakowie, jest księgarnia Gebethner i Sp., Rynek. **J. B. Piotrkowice.** Korespondencję umieścimy, o ile będziemy mieć miejsce. **Walenty Kozioł, Czajkowa.** Korespondencji bez podpisu umieścić nie możemy. **A. K., Przyszowa.** W ostatnim numerze już podaliśmy, że jak miejsce tylko będzie, umieścimy. Dziękujemy za życzenia. **Zarząd gminy Laskówka.** Sprostowanie już umieściliśmy. Postaramy się dowieść, kto autorem fałszywej korespondencji. **Katolik.** Zupełnie jesteśmy wdzięczni za uwagę. Firmy nie znaliśmy. Korespondencji w tej formie nie umieścimy. **Otrębski.** Niewiadomo. **Parafjanin, Jadowniki.** Korespondencję umieszczamy, ale tą, która wpierw do nas została przysłaną. **Czytelnik, Bruśnik.** Prosimy zwrócić się do Biura informacyjnego dla spraw wojskowych, J. Turka, Tarnów, Szpitalna 18. Dotychczas, o ile my wiemy, to nie.

Odpowiedzi Administracji.

Szwagrzyk, Konczaki. Pieniądze otrzymaliśmy — gazetę wysyłamy regularnie. **Gluc Jan, Krościenko.** Na rok obecny została kwota 3.500 Mk. **Kapinos Ant., Danja.** Pieniądze otrzymaliśmy, za co serdecznie dziękujemy. **Dankówna Anna, Jasienica.** Dopłata za rok ubiegły wynosi 300 Mk. — a I. kwartał b. r. 2.000 Mk. **Pięta, Borzęcin.** Prenumerata za rok ubiegły i I. kwartał b. r. wyrównana. **Półtoranos, Strzelczyska.** Do wyrównania za rok ubiegły należy się 2.000 Mk. **L. Wróblewski, Podkamień.** Pieniądze otrzymaliśmy — należy dopłacić do I. kwartału 1.000 Mk. **Primus Marjan.** Donosimy, że gazetę regularnie wysyłamy. **Jan Małek, Danja.** Pieniądze otrzymaliśmy, serdecznie dziękujemy — gazetę wysyłamy równocześnie.

SKŁADKI.

FUNDUSZ PRASOWY NR. 7. Rozkrut Albin, Tarnów, z rodzeństwem 640 Mk; Rozalja Kotwianka, Ulał-Ruda 1.000 Mk; Zdzisław Jeż, Nowy Sącz 5.000 Mk; Chimiczewski Ludwik, Mielec 600 Mk; Kardaś, Szczucin 5000 Mk; Ajencja M. Rzeźnik, Łódź 500 Mk; Śmietana z Łęg 500 Mk; Marja Rusinowska 1.000 Mk; Dr. Stefczyk 17.600 Mk; Chrząszcz Jakób 5.000 Mk; Poseł Jasiński 10.000 Mk; Ks. proboszcz Lewandowski 800 Mk; Katarzyna Buraczkowa 400 Mk; Szarek Stanisław, Mszana Dolna 1.000 Mk; Stanisław Dudek, Brzesko 300 Mk; Kulasówna Karolina 700 Mk; Jan Wójcik 300 Mk; Jan Stach 1.000 Mk; Franciszek Harcżlak 300 Mk; Ks. Ignacy Konieczny 1.000 Mk; Józef Smoleń 5000 Mk; U. p. Jodłownika 950 M; Antoni Walerych, Sumin 1.100 Mk; Ks. Dr. Piotr Stach, Lwów 10.000 Mk; Jan Małek, Danja 1 korona duńska; Ks. Jan Kozak, Falkenberg 300 Mk; L. W., Szczucin 500 Mk; N. N. 300 Mk.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud katolicki" Stow. zarej. Odpow. redaktor: Adam Seweryn.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.